Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Kraków, V. 2011 r.*

Wieści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” ***Nr 89***



Spóźnialski Maj, niespodziewany czerwiec!

Wieści nieco tradycyjnie i tendencyjnie - mocno spóźnione.
W zasadzie ten numer powinien pojawić się już miesiąc temu.
Tak się jednak nie stało z różnych powodów, ale mamy nadzieję,
że wynagrodzi to Państwu zarówno ten numer, jak i kolejny,
który już jest „w produkcji” i pojawi się dosłownie lada dzień.
Nieco techniczny dziś wstęp, a z rzeczy ważniejszych,
to niepostrzeżenie zaczęło nam się lato, cieszmy się więc
i korzystajmy z ciepła i wlewającego w nasze serca nadzieję słońca.

Red.



Moje miasto cz. 60

W czerwcu w naszym mieście dzieje się bardzo wiele. Wiosna się kończy, lato zaczyna – życie kulturalne kwitnie.
A oto, o czym chcemy Państwu szczególnie opowiedzieć:

Święto Ogrodów

2011-06-03 - 2011-06-19



W tym czasie otworzyły swoje podwoje jedne z najpiękniejszych zielonych zakątków Krakowa i innych małopolskich miejscowości. Jednymi z 44 współorganizatorów byli Austriacki Konsulat, Dwór Zieleniewskich w Trzebini, Muzeum Wyspiańskiego i Dom Józefa Mehoffera, Opactwo Benedyktynów w Tyńcu i Caritas w Proszowicach z Ogrodem Biblijnym, Młodzieżowe i Osiedlowe Domy Kultury, prywatne ogrody i szkółki, Rodzinne Ogródki Działkowe, Uniwersytet Rolniczy, Zamek Królewski na Wawelu oraz jego oddz. w Pieskowej Skale i oczywiście najstarszy w Polsce, 228-letni Ogród Botaniczny UJ - jako koordynator całości przedsięwzięcia. Przez szesnaście festiwalowych dni odbyły się tam różnorodne imprezy plenerowe: koncerty, pikniki rodzinne, wernisaże, prezentacje sztuki ogrodowej, prelekcje. "Święto Ogrodów", to jedyna w roku okazja by oprócz znanych powszechnie ogrodów zobaczyć te zazwyczaj niedostępne: ogrody królewskie, przyklasztorne, prywatne.

Wielka Parada Smoków

2011-06-04 - 2011-06-05



W Wielkiej Paradzie Smoków, Rycerzy i Dam Dworu bierze udział ponad tysiąc dzieci z całego kraju. To właśnie one animują zaprojektowane przez siebie i własnoręcznie wykonane czterometrowe i większe smoki. Wszystkie smoki stają w szranki o tytuł tego najpiękniejszego i najbardziej pomysłowego. W

barwnym pochodzie przy muzyce i smoczych rykach – w towarzystwie tancerzy, orkiestr, rycerzy i księżniczek, a także szczudlarzy i żonglerów – dzieci i ich smoki przechodzą ulicami starego Krakowa. Na kilka godzin wszyscy oni stają się aktorami olbrzymiego, plenerowego widowiska, które obserwują tysiące mieszkańców Krakowa i specjalnie przyjeżdżających na tę okazję turystów.

Letni Festiwal Opery Krakowskiej
2011-06-04 – 2011-07-08



W ramach festiwalu, 18 czerwca na Dużej Scenie Opery Krakowskiej odbyła się premiera „Traviaty" – klasyki operowej autorstwa Giuseppe Verdiego. W ramach „OPERY BEZ GRANIC" przewidziany jest również występ gościnny zagranicznego teatru operowego, który zaprezentuje krakowskiej publiczności „Bal maskowy" Giuseppe Verdiego. Zwieńczeniem tej części, jak i całego festiwalu, będzie szereg niezwykłych wydarzeń wewnątrz murów Zamku Królewskiego na Wawelu.

Noc Teatrów 2011
2011-06-18



Na tę jedną noc największe place Krakowa, ogródki, piwnice i skwery zamieniają się w teatralne sceny. Spektakle baletowe, teatry ognia i tańca, niezliczone warsztaty i spotkania z aktorami. Podczas nocy teatrów zobaczyć można również najlepsze spektakle sezonu. Wiele z nich opartych jest na pozawerbalnym przekazie, łatwym do odczytania przez zagranicznych turystów. Dlatego też Noc Teatrów cieszy się ogromnym powodzeniem nie tylko wśród lokalnej publiczności, ale przyciąga wielbicieli tej dziedziny z całej Europy.

Jarmark Świętojański

2011-06-22 – 2011-06-26



Jak za dawnych lat do Krakowa ściągną już wkrótce wędrowni komedianci, kuglarze, trubadurzy, facimiechy, kupcy i kramarze z odległych stron, aby wziąć udział w organizowanym w ramach Wianków w Krakowie Jarmarku Świętojańskim. Wszystkich, którzy przyjdą od środy (23 czerwca) do niedzieli (27 czerwca) na Bulwar Czerwieński czeka podróż w czasie do średniowiecznego miasteczka, z jego zwyczajami, tradycjami, rzemiosłem, tańcami i hulankami. Pod Wawelem kupcy rozłożą towar w drewnianych kramach lub namiotach z grubego płótna. Gości powita gospodarz miasta otoczony orszakiem paziów i dam, a zakonnicy z Tyńca przypłyną na flisackich łodziach. Przez pięć dni na gości czekać będą: kramy z jadłem (kuchnia Słowian, piwa i miody, zielarskie), biżuterią i dawnymi strojami, bronią (łuki, płatnerz), ale także przeróżnego rodzaju sprzętami użytku codziennego, zabawkami i artykułami papierniczymi. Cyrulicy zaprezentują medykamenty (robaki, larwy, zioła!), opowiedzą o puszczaniu krwi i wyrywaniu zębów przez kowala.

Wianki

2011-06-25

Od lat w drugiej połowie czerwca tłumy krakowian zbierają się na Bulwarach Wiślanych u stóp Wawelu, by słuchać koncertów, oglądać widowiska plenerowe i pokazy pirotechniczne oraz wspólnie się bawić. Wianki – wielka impreza plenerowa – nawiązuje do obchodów pełnej magii i wróżb Nocy Świętojańskiej, jednego z najbardziej znaczących świąt prasłowiańskich. Zwane także Nocą Kupały, obchodzone w okresie letniego przesilenia, było świętem jedności, połączenia ognia i wody, słońca i księżyca, mężczyzny i kobiety, urodzaju i płodności, miłości i radości. Co roku Krakowskie Biuro Festiwalowe zaprasza mieszkańców na koncerty światowej sławy gwiazd sceny muzycznej. Zwieńczeniem tego wydarzenia jest tradycyjnie widowiskowy pokaz sztucznych ogni.

Wspomnienie z wycieczki do Doliny Kościeliskiej i zwiedzania Jaskini Mroźnej

W dniu 17 maja wyjechaliśmy naszym samochodem z DPS w kierunku Zakopanego. Piękna pogoda dawała nam wszystkim dobry nastrój a naszymi opiekunami byli p. Piotrek i p. Roksana. Trasa była bardzo urokliwa, widzieliśmy panoramę ośnieżonych Tatr. Celem naszej wycieczki w góry była Dolina Kościeliska oraz dostępna do zwiedzania Jaskinia Mroźna. Po przyjechaniu na miejsce zeszliśmy spacerem do gościńca doliny. Zawsze tu ludno i gwarno, nic dziwnego, gdyż ta długa na prawie 10 kilometrów dolina zasłużenie uchodzi za najpiękniejszą w całych Tatrach. Jej urok polega głównie na niezwykle urozmaiconych formach skalnych, jakie wytworzyła woda w wapiennych skałach osadowych budujących jej dolną część. Dość szybko natknęliśmy się na prawdziwą bacówkę, gdzie górale robili najprawdziwsze oscypki! Smakują one rewelacyjnie, bez porównania do sprzedawanych w Krakowie „scypków". Pozostawiając po prawej stronie długą Wyżynę Kir Miętusią skręciliśmy na mostek przecinający kościeliski potok i weszliśmy na Cudakowi Polanę. Po chwili droga zagłębia się w lesie i wyprowadza nas na Stare Kościelisko, gdzie napotykamy na ślady górnictwa i hutnictwa. Na jej skraju stoi mała, kamienna tabliczka zwana powszechnie „*Zbójnicką*", choć wszystko wskazuje na to, że zbudowali ją zamieszkujący tu ongiś górnicy. Są tu również ślady huty, która istniała tu już w XVIII wieku i osady górniczej, jeszcze starszej. Istniał tu także tartak, wzdłuż drogi stały chaty oraz leśniczówka – ostoja dla turystów. Idąc dalej natrafiliśmy na Lodowe Źródło, które ukrywało się w bujnej zieleni rzeżuchy wodnej. Lodowe źródło jest wywierzyskiem, czyli obfitym wypływem wody, charakterystycznym dla obszarów krasowych. Odprowadza ono wody m.in. masywu Czerwonych Wierchów. Lodowe Źródło, co ciekawe wyrzuca w ciągu sekundy ok. 500 litrów wody o stałej temperaturze 4,5 stopni. Ciekawostka – w wodzie tej



znaleziono mieszkańca jaskiniowych źródeł, białego i ślepego skorupiaka o długości 1 cm zwanego studniczkiem, tatrzańskim zresztą. Zwiedzając Dolinę Kościeliską nie sposób ominąć jedne z najoryginalniejszych tworów przyrody nieożywionej jakimi są jaskinie. Wzbudzały one zainteresowanie już pierwszych zapuszczających się w te okolice śmiałków. Chcąc zwiedzać groty powinniśmy się odpowiednio przygotować. Obaw jednak nie musimy mieć zwiedzając Jaskinię Mroźną, którą to oczywiście zdobyliśmy. Prowadzi do niej dość stromo wznosząca się, czarno znakowana ścieżka, którą podążyliśmy. Mroźna leży ok. 120 m nad dnem Doliny Kościeliskiej, a więc dość wysoko trzeba wyjść i podejście jest dość trudne. Oprócz wyrzeźbionych w ziemi schodów, jest tu sporo kamieni i czasem trzeba sobie pomagać rękami, aby się wdrapać, niemniej z pomocą i powolutku daliśmy jakoś radę i stanęliśmy wreszcie u jej wejścia. Tworzy ją długi na ok. pół kilometra korytarz, przebijający się poprzez masyw górski. Jest to jedyna oświetlona jaskinia w Tatrach, jednak jest to w pełni uzasadnione, bo jest bardzo długa i wąska, nieraz musieliśmy iść na czworaka lub się przeciskać, przez bardzo ciasne korytarze – wrażenia są wielkie. Wyszliśmy zmęczeni i mokrzy, bo w jaskini jest sporo wody i kapie każdej strony, przejście jej było równie wielkim wyzwaniem jak i dojście do niej, ale daliśmy rade i byliśmy bardzo zadowoleni. Potem tylko zejście na dół (wbrew pozorom, wcale ni łatwiejsze, a uważać trzeba jeszcze bardziej, i posiłek już na dole. Powrót do naszego pojazdu upłynął szybko i miłej atmosferze, po drodze spotkaliśmy stado owiec wraz z bacą a nawet zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie. Z wielkimi emocjami pożegnaliśmy Dolinę Kościeliską i udaliśmy się w drogę powrotną do Krakowa, gdzie dotarliśmy ok. godz. 18. Chcielibyśmy tu kiedyś powrócić, bo zdecydowanie warto.



DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu …KWIECIEŃ/MAJ…

♦ 28.04.

VIII Małopolski Turniej REMIka



Tego dnia rozstrzygnęły się losy Małopolskiego Turnieju REMIka placówek pomocowych, który zorganizowaliśmy już po raz ósmy. Zawodników do walki stanęło wielu, z ponad dziesięciu DPS-ów z naszego województwa. Walka, mimo że zaciekła, toczyła się w zdrowej i sportowej atmosferze. Co prawda gracze od nas zachowali się prawdziwie dżentelmeńsko i odpadli (najtwardszy i najmniej „dżentelmeński" dotarł do półfinału), ale impreza była ze wszech miar udana.

♦ 04.05.

Patriotyczne Śpiewanie



Jak co roku, w okresie świąt majowych, nasz zaprzyjaźniony Dom z ul. Praskiej w Krakowie, zaprosił nas na wspólne „Patriotyczne Śpiewanie". Nie mogliśmy odmówić i wspólnie, donośnym głosem intonowaliśmy pieśni zagrzewające do boju i opiewające nasze heroiczne czyny z przeszłości.

♦ 05.05.

Piknik na skraju drogi…



Czwartkowy „Piknik…" nie ma szczęścia do pogody. Jak nie deszcze, to chłody. Nieco inaczej było tym razem, bo ani nie padało ani zimno jakoś bardzo nie było. A kiedy już dotarliśmy na tytułowe Podgórze okazało się, że jest bardzo przyjemnie.

Ponieważ w tej bardzo ciekawej dzielnicy Krakowa jest wiele do zobaczenia. Tego dnia zwiedziliśmy Plac Bohaterów Getta, oraz znajdującą się tam „Aptekę pod Orłem", która stała się obecnie muzeum (częścią narodowego). Ulicą Józefińską przeszliśmy do znanego w tym rejonie lokalu „Drukarnia", gdzie w świetnym klimacie posililiśmy się pyszną kawą, a potem jeszcze przelot przez nową kładkę na Wiśle – „Bernatką" (nie zachwyciła nas, za to tradycja z kłódkami – rewelacyjna) i powrót do Domu. Bardzo udany dzień

♦ 11.05.
Seniorynki



Wraz z wiosną uaktywniamy się nie tylko my, przyroda i ptactwo leśne ale także wszelkie inicjatywy artystyczne. Jedną takich sympatycznych inicjatyw, jest właśnie zespół „Seniorynki", który w składzie kilka pań i jeden pan zaprezentowały nam przekrojowy program wiosennym, w którym mogliśmy usłyszeć piosenki i pieśni, na każdą okazję. I zrobiły to z życiem werwą, czyli zawodowo!

♦ 12.05.
Ogród Botaniczny



W tym roku to pierwsza nasza wyprawa do Ogrodu Botanicznego. Oczywiście wszystko w ramach czwartkowego „Pikniku na skraju drogi". W ubiegłych latach odwiedzaliśmy ogród wielokrotnie, jednak zawsze były to pory letnie, dziś wyjątkowo zawitaliśmy wiosną. To co zobaczyliśmy przeszło nasze najśmielsze oczekiwania, przyroda która budzi się do życia, kwitnie mieni się feerią barw, których zobaczenie później jest niemożliwe. O ile w lecie dominują mocne, ciemne i nasycone kolory, to teraz dane nam było pławic się w żółci i bieli, oprócz oczywiście wszechogarniającej zieleni. Wrażenia przepiękne, warto było.

♦ 17.05.

Dolina Kościeliska



Tak! Pierwszy wyjazd w góry z cyklu „Senior Zdobywca" już za nami. Po starannych przygotowaniach, udaliśmy się do Doliny Kościeliskiej. W planach był spacer doliną, a także ambitne podejście do położonej na wysokości ponad 120 m ponad dnem doliny – Jaskini Mroźnej.
Najwspanialej jest pokonywać samego siebie, własne słabości – udowadniać sobie, że można, Nam się właśnie to udało tego dnia.

♦ 19.05.

Gawęda Pana Chytkowskiego



W ramach spotkań z seniorami w Podgórskim Domu Kultury uczestniczyliśmy dziś w tytułowej Gawędzie pana Andrzeja Chytkowskiego, który opowiadał nam o Krakowie w okresie I Wojny Światowej. Oprócz tego, dzięki pięknej pogodzie potraktowaliśmy ten wyjazd, jako okazję do długiego spaceru wałami wiślanymi, i było to bardzo upalne przeżycie :)

♦ 24.05.

Dolina Chochołowska



Dwa tygodnie temu zwiedziliśmy Dolinę Kościeliską, tym razem wybór padł na najdłuższą i największą dolinę w polskich Tatrach – Chochołowską. Przyznać trzeba, że nasza wycieczka była o wiele bardziej spacerowa niż poprzednio, więcej chodziliśmy, a mnie się wdrapywaliśmy, niemniej i tak było znakomicie! Pogoda dopisała, widoki cudowne, ech, żyć nie umierać!

♦ 24.05.
Piknik na Praskiej



…czyli jak co roku w maju i czerwcu rozpoczyna się okres wszelkich okoliczności imprez plenerowych. Tym razem udaliśmy się do zaprzyjaźnionego DPS na ul. Praskiej w Krakowie, gdzie wraz z innymi zaproszonymi gośćmi oraz gospodarzami bawiliśmy się bardzo dobrze. A, że pogoda dopisała, wróciliśmy zadowoleni wszelakoż.

♦ 26.05.
Dzień Matki

Oczywiście w dniu tak wyjątkowym jak dziś, nie mogło zabraknąć okolicznościowego występu, przygotowanego specjalnie na dzisiejszą okazję, a mianowicie na święto „Dnia Matki". Grupa artystyczna „Kluzeczanie", działająca w naszym Domu przedstawiła program artystyczny, który uczcił i godnie podkreślił ważność wszystkich mam w naszym życiu.



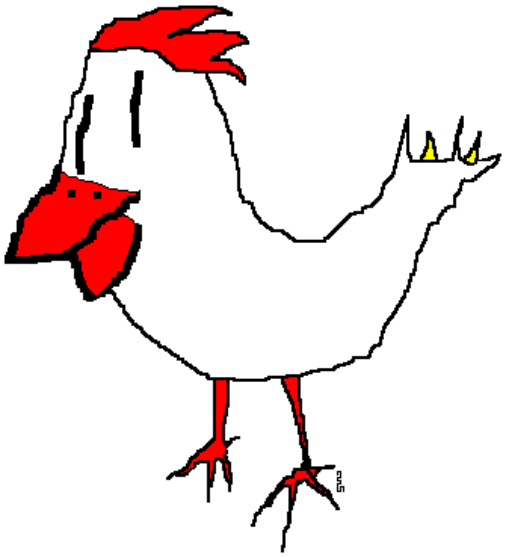
♦ 28.04.
Wieści



A nasze wieści, jak zawsze niezawodnie ukazały się właśnie tego dnia.

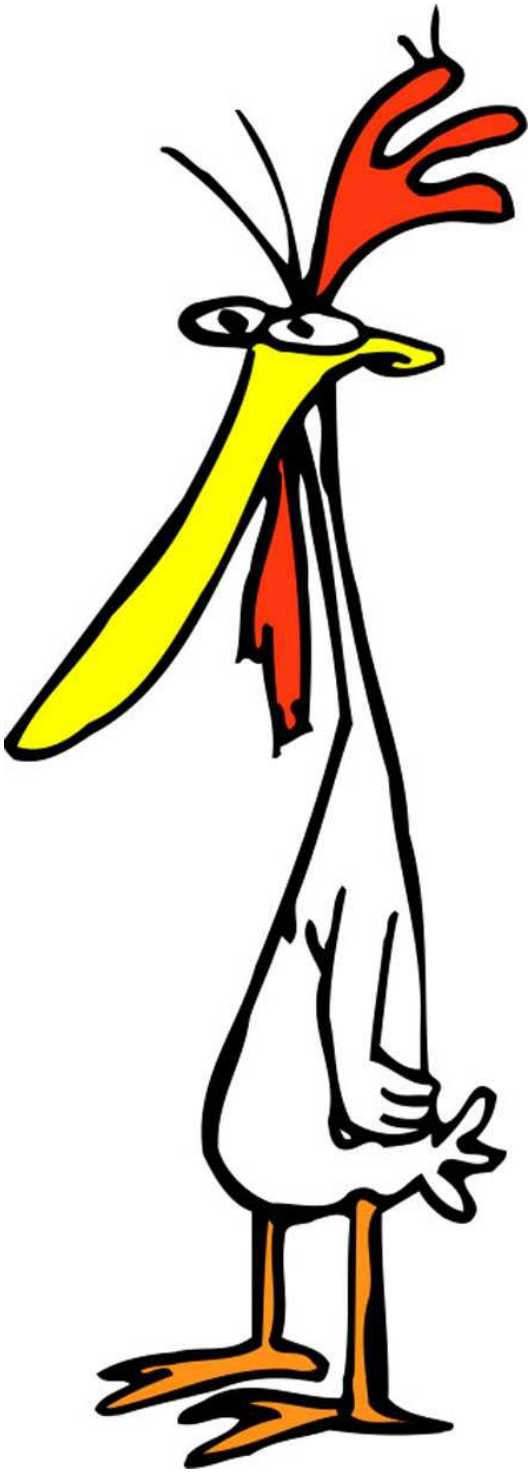
O, kurka!

Mieszkałam w Podgórzu, z rodziną. Mieliśmy taką gosposię spod Myślenic, która przynosiła nam drób i nabiały. To było ciężko wtedy, bo było zaraz po wojnie. Jednego razu, na niedziele, mama zamówiła drób. Przyniosła nam kurkę – taką dużą, ładną, czerwoną kurkę. Ta kurka mi się tak spodobała, że wzięłam ją do ręki jak ją ta gosposia dała odwiązałam jej te nogi, pogłaskałam i puściłam na kuchnię. Ta kurka ani nie uciekała, a ni nie gdakała nic, tak spacerowała po tej kuchni – taka ładna, czerwona – siadła sobie pod krzesłem.



Gosposia poszła, na drugi dzień mówimy, no cóż ktoś zabije tą kurkę. A ona sobie siedziała, ja ją karmiłam, myślę sobie, że trzeba ja wyprowadzić na pole, żeby coś zjadła, wyszła. A był ogródek to ją wzięłam i ta kurka po schodach za mną szła, jak mały piesek! Przyszła do tego ogródka, tam se siedziała, zbierała robaczki, za jakiś czas idę po nią i mówię: „karmazynko siądź!” i ona se siadła, tak ładnie, ja ją wzięłam na ręce i zaniosłam do kuchni, ona sobie znowu poszła pod ten stołek. Za chwilę my się patrzymy z mamą co ona tak chodzi po tej kuchni? Chodzi i chodzi, a w kuchni była kanapa, ona sobie stanęła pod tą kanapą, popatrzyła, wyskoczyła na tą kanapę, nóżka pogrzebała i siadła se. Ale nic, zapomnieliśmy o niej, za chwilę ta kurka wstała i „ko ko ko ko” - gdacze. Zeskoczyła z tej kanapy i znowu poszła pod krzesło. My patrzymy... a tam jest jajo! Jajko leży na tej kanapie – no i co teraz zrobić? Przecież kurki nie zabijemy, za nic na świecie? No więc parę dni nie wiedzieliśmy co z tą kurką robić, trzymałam ją tak, po tym podwórku chodziła, i była tak oswojona, dawała się głaskać, że się nic nie bała, nie uciekała, no po prostu nic. I codziennie to jajko znosiła nam na tej kanapie. Tak było coś do niedzieli, parę dni, aż w końcu mówimy – co z tą kurą zrobić? Przecież nie będziemy jej w kuchni hodować, ani jej wyprowadzać?! Tam w drugiej kamienicy była taka starsza pani, miała ogród i chowała sobie kurki, no więc moja mama poszła do niej i mówi „proszę panią jest tak i tak, weź pani sobie tę kurkę, bo przecież my jej nie zabijemy a

takie ładne jajka nosi”. Ta pani ją przyjęła tą kurkę i była zadowolona, bo mówi po czasie, że jej ta kurka nosi codziennie jajka, ale... już taka łaskawa dla niej nie była, jak dla mnie wcześniej, już trochę dziksza była. Tu się dawała głaskać, chodziła jak piesek, znosiła jajka, a tam między tymi kurami zrobiła się inna. Długo mi tej kurki brakowało – do dziś ją pamiętam i później już nigdy nie chcieliśmy już żywej kury. A mówię panu jaka była piękna ta kurka, taka czerwona karmazynka, i taka łaskawa, ja ją pogłaskałam przytuliłam, a ona za mną po schodach jak piesek – wszyscy się dziwili, mówili – co pani z tej kury zrobiła? Ja mówiłam, że nie wiem, po prostu się oswoiła ta kura. Nie goniła po kuchni, a ni nic, tylko se upodobała to krzesło i pod nim siedziała. I później jak ją nakarmiłam, dałam jej pić, znów poszła, wyskoczyła na kanapę, jajko zniosła „ko ko ko ko”, i pod krzesło z powrotem. I tak z tydzień było. Ale jaka ona mądra była, szukała sobie miejsca gdzie może to jajko znieść, no i znalazła sobie na kanapie – myśmy nie wiedziały, że ona ma jajka, że nosi – może nawet gosposia, która nam ja przyniosła, sama nie wiedziała. No ale przecież nie można kury w kuchni trzymać, a kurka się później zrobiła bardziej „kurkowa” i taka to przygoda, która powraca do mnie czasem.



NASZE SPRAWY

Protokół ze spotkania „Nasze sprawy” z kwietnia 2011r

Na wstępie pan dyrektor powitał wszystkich zebranych mieszkańców i zaprosił do zabrania głosu.

Pani K. powiedziała, że bardzo jej się podobają wszystkie zajęcia oferowane przez terapię, zdarza się jednak, że niektóre spotkania, w których chciałaby uczestniczyć, prowadzone są w tym samym czasie i z jednych musi zrezygnować. Pan Dyrektor odpowiedział, że Dom zatrudnia dwóch terapeutów zajęciowych, jednego instruktora KO, dodatkowo zajęcia dla mieszkańców prowadzone są przez Pana od muzyki i rehabilitantów. Wszystkie te osoby organizują zajęcia w godzinach swojej pracy i wiele z nich odbywa się w godzinach dopołudniowych. Zaznaczył też, że istnieją pewne ograniczenia wynikające z ilości pomieszczeń, w których mogą odbywać się zajęcia, a także sprzętu potrzebnego do ich realizacji. Obowiązują także pewne tradycje i niektóre zajęcia odbywają się od lat w tym samym terminie. Chcieliśmy stworzyć dla Państwa taką ofertę, żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Włączając nowe propozycje i układając plan zajęć organizowanych przez terapię trzeba było uwzględnić wszystkie te kwestie.

Następnie mieszkańcy zapytali o plany wycieczek i wyjść na ten rok. Pan Dyrektor wyjaśnił, że do tej pory wyjścia i wycieczki organizowane były na terenie Domu dzięki Stowarzyszeniu, które finansowało w/w przedsięwzięcia. W tym roku niestety możliwości finansowe stowarzyszenia są niewielkie, gdyż pomimo złożonych projektów, nie udało się uzyskać żadnego dofinansowania. Dlatego planujemy zorganizowanie kilku wycieczek jednodniowych przy wykorzystaniu naszego samochodu, a ponadto ze swej strony będziemy podejmować starania, aby mieszkańcy mogli korzystać z bezpłatnych wejściówek, jakie są w ofercie krakowskich instytucji. Natomiast, jeżeli grupa mieszkańców zdecyduje się na sfinansowanie sobie jakiegoś wydarzenia, to Dom pomoże w zorganizowaniu wyjścia i zapewni opiekę.

Na tym zebranie zakończono.

Josif Brodski

*** (Rozumiem...)

Rozumiem: można kochać pełniej, mocniej,
nieskazitelniej. Można, tak jak syn Kybele,
wtopić się w mrok i pod postacią nocy
wkraść się w twoje obszary. Można jeszcze wiele:
na przykład twoje rysy z molekuł i drobin
odtwarzać mozolnymi stalówki ruchami.
Albo, wbijając w lustro wzrok , tłumaczyć sobie,
że ty – to ja; bo kogóż właściwie kochamy,
jeśli nie siebie? Ale losowi zapiszmy
punkt: w naszym jutrze – choćby zwlekały zegarki –
już wybuchała ta bomba, która wszystko niszczy,
pozostawiając tylko meble albo garnki.
Nieważne, kto tu zbiegiem, kto przed kim ucieka:
nas ani przestrzeń ani czas nie swata
i do tego, jakimi będziemy na wieki,
lepiej przywyknąć w dzisiejszym dniu świata

Twój Głos Na FORUM



Wycieczkowo…

.

Ostatnio rozmawialiśmy o wycieczkach odbywających się na terenie naszego pięknego miasta. Dziś chcieliśmy poruszyć temat wycieczek, które odbyły się w maju. W ramach projektu „Senior Zdobywca" zorganizowane zostały 2 z 4 wycieczek w góry. Byliśmy w Dolinie Kościeliskiej i Dolinie Chochołowskiej. Obie te wyprawy zakończyły się sukcesem. Mimo początkowych obaw: „Czy damy radę iść taki kawałek drogi ?" - osiągnęliśmy cele naszych wypraw. Prawdziwi z nas zdobywcy! Na tych trasach pokonaliśmy wiele własnych słabości. Tak trzymać! Przed nami jeszcze 2 wycieczki. Jakie rady? Zabrać (pożyczyć) wygodny plecaczek, do niego włożyć dużo optymizmu i kilka złotówek na wstęp. Resztę bierze Pan Piotrek i Pani Roksana.



Poza tymi wycieczkami nadal zwiedzamy Kraków. Jesteśmy w trakcie poznawania zakamarków Podgórza. Na tych wypadach jesteśmy zależni od komunikacji miejskiej i dzięki temu mamy jeszcze dodatkowe przygody. Ostatnim razem byliśmy na gawędzie w domu kultury Podgórze. Niezapomniane wrażenie. Pan opowiadał jak o zdarzeniach w czasie I wojny światowej pisały krakowskie gazety. Przedstawiał nam fragmenty artykułów ówczesnych gazet i podawał zasłyszane historie. I wszystko by było piękne, gdyby ten Pan miał jeszcze dar opowiadania i zaciekawienia widza. Wszyscy posnęliśmy. Pan Piotr oparty o ścianę, panowie z lekko pochyloną główką. Tylko Pani Roksana jeszcze uważała i w drodze na

przystanek podrzucała nam co ciekawsze momenty ze spotkania. Dzięki temu doświadczeniu wiemy, że nie wystarczy mieć co powiedzieć ale trzeba też umieć to powiedzieć.
Kawa się skończyła i nas czas też. Dużo by jeszcze opowiadać o wycieczkach i przygodach, a najlepiej to samemu zakosztować wrażeń. Do tego zachęcamy! Miłego dnia.

Wspólna wyprawa

Jak ten czas leci już skończył się maj i zaczął czerwiec. Ani się człowiek nie obejrzy, a już będzie koniec lata i znów święta. Na razie cieszymy się słońcem. Siedzimy sobie w ogrodzie i oglądamy piękne kwiaty .
Ostatnio byliśmy na wycieczce z młodzieżą z Sieprawia organizowana przez Panią Elę i szkołę w Sieprawiu. Było bardzo fajnie. Pojechaliśmy do zamku w Suchej Beskidzkiej. Jasna budowla zachwyciła nas krużgankami i niezwykłą kolekcją obrazów. Naprawdę warto było troszku zmoknąć, żeby to obejrzeć. Potocznie zamek ten nazywa się małym Wawelem, ale szczerze mówiąc to nam się on z Wawelem wcale nie kojarzy. W renesansowych wnętrzach zamku odbywają się częste wystawy fotograficzne. My mieliśmy okazje obejrzeć bardzo egzotyczną wystawę zdjęć, figurek, rzeźb, akcesoriów religijnych, strojów, biżuterii, przywiezionych przez Ojców Franciszkanów z misji w Afryce i Ameryce południowej.
Po wystawie był obiadek, a po nim pojechaliśmy do skansenu. Pogoda nie była nam przyjazna, bo padało. A tam, padało - lało jak z cebra! Poszliśmy obejrzeć tylko trzy domy i wróciliśmy do domu. To była nasza ostatnia wycieczka i przedostatnie spotkanie z młodzieżą z Sieprawia w tym roku szkolnym (spotkaliśmy się jeszcze na pikniku świętojańskim). Przez wakacje nie będą do nas przychodzić, a niektórych nie zobaczymy szybko, bo właśnie teraz skończyli szkołę i idą do liceów. Życzyliśmy im samych sukcesów w nauce. Wycieczka była cudna mimo pogody. Szkoda, że takich dużych wycieczek nie ma częściej. No ale jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. A my mamy piknik świętojański, który właśnie za nami. Na dziś kończymy. spotkanie HeJ!



Na Wesoło!!!

☺

Facet, który przyszedł do fryzjera i zamówił golenie, skarży się, że ostatnio na policzkach pozostały mu kępki zarostu. Fryzjer odpowiada, że ma sposób na dokładniejsze golenie i wyciąga z szuflady drewnianą kulkę. Każe ją facetowi włożyć w usta i rzeczywiście, perfekcyjnie goli naprężoną w ten sposób skórę policzków.
Zadowolony z efektu klient płaci za usługę i szykując się do wyjścia pyta:
- A co by się stało, gdybym przez przypadek połknął tę kulkę?
- Nic strasznego - uspokoił go fryzjer - przyniósłby pan ją jutro. A bo to mało razy się tak już zdarzyło?

☺

Po północy jeden z lokatorów dobija się do drzwi sąsiada:
- Panie przestań pan wreszcie grać na tej cholernej trąbce bo zwariuję!
- Za późno. Przestałem grać pół godziny temu.

☺

Stoją dwie dziewczynki przy oknie, jedna zła i jedna dobra i plują na przechodniów, dobra trafiła 5 razy, a zła 3... Dobro zawsze wygrywa!

☺

Stirlitz zaatakował znienacka. Znienacko bronił się tak jak umiał. A Umiał to też był nie lada zawodnik...

☺

Noc. Wielki pożar. Siedem jednostek straży pożarnej walczy z żywiołem. Do kierującego akcją podchodzi jakiś facet:
- Jak wam idzie? Nikt ze strażaków nie ucierpiał?!
- Niestety - odpowiada strażak - dwóch naszych ludzi zostało w płomieniach, a sześciu jest ciężko poparzonych. Ale za to wynieśliśmy z budynku szesnaście osób - trwa reanimacja.
- Szesnaście osób? Przecież tam był tylko ochroniarz!
- Skąd pan wie?! Kim pan jest?
- Kierownikiem tego prosektorium.



☺

Do pokoju wchodzi strasznie pobity hrabia.

- O rany, sir, co się panu stało? - pyta Jan.
- Dostałem w twarz od barona Stefana.
- Od barona Stefana? Przecież to chucherko! Musiał mieć coś w ręku!
- Miał. Łopatę.
- A pan, panie hrabio? Nie miał pan nic w ręku?
- Miałem. Lewą pierś żony barona. Piękna rzecz, nie przeczę, ale do walki zupełnie się nie nadaje.



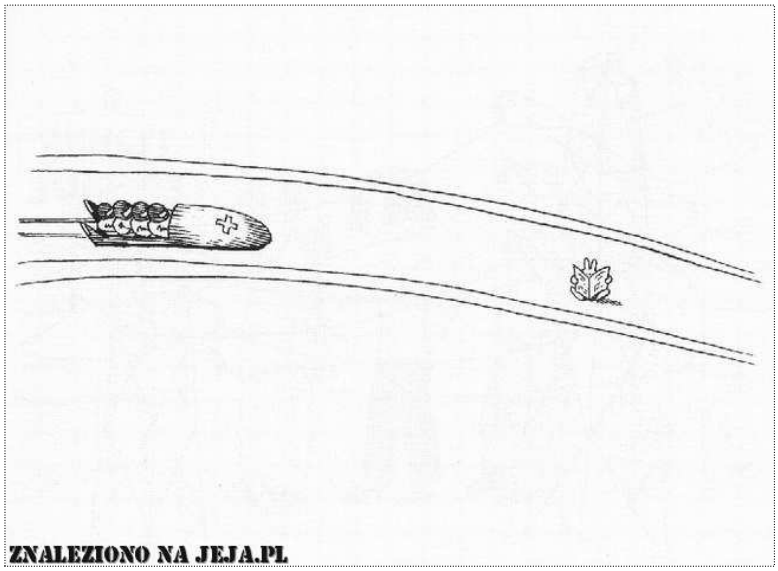
☺

Przychodzi baba do fryzjera z 3 włosami na głowie, i mówi:
- Proszę zrobić mi warkocz.
- Dobrze - odpowiada fryzjer.
Po chwili 1 z włosów urwał się. Baba mówi:
- Trudno, proszę zrobić z dwóch.
2 włos również się urwał.
- To proszę mi zrobić jakiegoś koka.
- Spróbuje, oj... niestety ostatni włos też wypadł.
- Trudno - mówi baba - pójdę w rozpuszczonych...

☺

- Mamo, mamo nalej mi zupy.
- Posłuchaj. To, że sypiam z twoim ojcem nie znaczy, że masz mówić do mnie "mamo"
- To jak mam mówić?
- Normalnie: Andrzej!

101 sposobów na samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:
Marta Bartnik
Piotr Filipowski
Krystyna Jakubik
Fryderyk Tabin
Jadwiga Wyskiel

DTP by Belor 2011